



Postawa słuchania

XVI Niedziela zwykła

W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła. A Pan jej odpowiedział: Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba [mało albo] tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona (Łk 10, 38-42).

OBRAZ DO MODLITWY:

Wyobraźmy sobie dom przyjaciół Jezusa. Zwróćmy uwagę na zapracowaną Martę oraz Marię siedzącą u stóp Jezusa i wsłuchaną w Jego słowo. Jeżeli mamy osobiste przeżycia związane z pobytem w Betanii, możemy je „przywołać”.

PROŚBA O OWOC MODLITWY:

Prośmy, abyśmy potrafili nasz trud życia codziennego łączyć z postawą słuchania, rozeznania, refleksji i modlitwy. Prośmy też o świadomość, że jedyną wartością, której potrzebujemy jest Jezus Chrystus i módlmy się, byśmy umieli rozpoznawać zbyteczne troski i chcieli zawsze wybierać *najlepszą część*.

PUNKTY POMOCNE DO MODLITWY:

1. W PODRÓŻY

Fragment Ewangelii, który będzie przedmiotem naszej modlitwy ukazuje Jezusa w podróży. Św. Łukasz w swojej Ewangelii ukazuje Jezusa w drodze do Jerozolimy. W czasach Jezusa rabini nie mieli na ogół zwyczaju wędrowania, lecz osiadali na stałe w jednym miejscu. Ludzie przychodzili, by słuchać ich nauki i w ten sposób tworzyła się wokół nich szkoła.

W dzisiejszym wieku – nowoczesnej komunikacji, podróżowanie może być nawet przyjemnością. Jednak w podróżowaniu Jezusa był wielki trud. Przede wszystkim trzeba było stawać ciągle w obliczu nowych sytuacji, wchodzić w różne środowiska, co związane jest z pewną dozą niepewności. Gdy wchodzimy w nowe środowisko, w nowe otoczenie zwykle zastanawiamy się: jak nas przyjmą? Jak się odnajdę w nowej sytuacji? Co mnie tam czeka? Ponadto nie można zakorzenić się w jednym miejscu. Zaledwie zdąży się zapoznać z ludźmi, znaleźć z niektórymi wspólny język, trzeba ruszać w nieznaną, podejmować nowy trud.

Zastanówmy się w tej modlitwie nad naszym podróżowaniem, naszą drogą. Czy doświadczam mojego życia na wzór życia pielgrzyma? Czy świadomość pielgrzymowania jest głęboko wpisana w moim sercu? Czy jestem świadomy konsekwencji, jak również niebezpieczeństw związanych z misją pielgrzyma? Czy moje pielgrzymowanie jest integralne i obejmuje również sfery życia duchowego? Jak wygląda moja dyspozycyjność?

W naszym podróżowaniu ważne są miejsca, w których możemy się zatrzymać; odpocząć psychicznie i duchowo. Dla Jezusa takim miejscem była Betania. *Betania była oddalona od Jerozolimy około piętnastu stadiów*. Była to odległość bliska, bo wynosiła zaledwie ok. 3km, ale zarazem daleka, bo dzieliła ją od Jerozolimy Góra Oliwna. W ten sposób Betania była zabezpieczona od tłumy i wrzawy stolicy. Położona w pustynnym krajobrazie i odosobnieniu od ludzi, Betania była dla Jezusa oazą przyjaźni. Była jednym z tych rzadkich miejsc, gdzie Jezus radował się i oddychał zawsze świeżą atmosferą życzliwości, gościnności i przyjaźni. Betania była dla Jezusa również jednym ze źródeł duchowych, do których Jezus przychodził, by zaczerpnąć siły i odwagi do życia. Św. Jan przekazał tajemnicę Betanii w jednym zdaniu: *Jezus miłował Martę i jej siostrę i Łazarza* (J11, 5). Tych troje ludzi związanych było z Jezusem silną więzią przyjaźni i miłości.

Św. Łukasz podkreśla jednak, że do swego domu zaprosiła Jezusa kobieta – Marta. Jezus przyjmuje zaproszenie Marty. Mamy tutaj pewną dozę śmiałości (oczywiście, w stosunku do tamtych czasów), a także wolności i pokoju w sercu Jezusa. W stylu życia Jezusa, w stylu apostołowania Jezusa najważniejszy jest bliski, osobisty kontakt z drugim człowiekiem. Jezus tym samym staje się bliższy tradycji proroków niż tradycji szkolnej rabinów.

Z tekstu wynika, że Marta odpowiada za funkcjonowanie domu. Do jej obowiązków należy również troska o gości. Gościnność wśród patriarchalnego ludu Żydów należała do istotnych cech życia społecznego. Goście należało się zawsze pierwsze miejsce. Stąd zrozumiały jest wysiłek i troska Marty, aby jak najlepiej uczcić Jezusa i Jego uczniów.

Kontemplujmy w tej modlitwie trud Marty i gościnność betańskiego domu. Pytajmy również o naszą gościnność. Czy mój dom jest otwarty dla Jezusa i dla moich braci? Czy Jezus i nasi bliźni czują się dobrze w moim domu, w mojej obecności? Czy mogę nazwać siebie przyjacielem Jezusa?

2. MARTA

Zwróćmy dalej naszą uwagę na dwie siostry. Zastanawiamy się, która jest bliższa naszemu sposobowi życia, naszym ideałom i pragnieniom: Marta czy Maria?

Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Marta troszczy się, by zaspokoić potrzeby cielesne Jezusa. Nic nie jest dla niej za dużo; daje z siebie wszystko. Służenie jest potrzebą jej serca (por. J 12, 2).

Spełniając *rozmaite posługi* Marta ulega jednak niebezpieczeństwu aktywizmu. Do jej, zapewne szczerej miłości do Jezusa, wkradło się w sposób subtelny i niezauważalny przez nią, szukanie siebie. Obserwując jej trud, wysiłek, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że Marta hołduje ideałowi prężności, sprawności, sukcesu: wszystko musi się udać, wszystko musi być zrobione na miarę wymagań.

Ideał ten prowadzi Martę do niezrozumienia Jezusa i siostry. Marta nie rozumie Jezusa. W jej przekonaniu wszystko toczy się tak, jakby najważniejszym sposobem uhonorowania Gościa był dobry posiłek.

Jezus przyszedł, by wnieść w dom przyjaciół pokój. Tymczasem Jego obecność wywołuje u Marty napięcie, podenerwowanie i lęk. Taki lęk jest zakorzeniony w naszej skłonności do robienia

sobie problemów z rzeczy nieistotnych.

Marta traci głowę z powodu drobnostek, bo nie rozpoznała właściwie celu wizyty Jezusa. Przypisuje Jezusowi życzenia, które są odbiciem jej ambicji i pragnień. To z kolei prowadzi ją do niestosownej reakcji. Zamiast poprosić Marię o pomoc, Marta zaczyna narzekać i robić wyrzuty Jezusowi: *Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu?*

Marta najpierw postawiła siebie w centrum sytuacji, a później wyrzuca Jezusowi, że nie dostrzegł jej dobroci i poświęcenia. Ale nie kończy na tym. Poucza Go, co powinien w związku z tym uczynić: *Powiedz jej, żeby mi pomogła*. W Kanie Galilejskiej Maryja zwraca Jezusowi pokornie uwagę, że brakło wina i prosi o interwencję, ale nie decyduje, co Jezus powinien uczynić. Marta upomina Jezusa.

Marta, choć troszczy się o Jezusa, w rzeczywistości troszczy się również o siebie, o swój własny idealny obraz. Nie rozumie też Marii. Zabiegana, zapracowana, zajęta wielością, nie może zrozumieć bierności siostry, nie akceptuje postawy siostry, która wsłuchuje się w jedno. Być może zarzuca jej lenistwo, obojętność, brak serca.

Zadajmy sobie pytanie, czy postawa Marty nie toruje sobie drogi w naszym życiu. Czy moim ideałem nie jest sukces, pragnienie idealnego obrazu siebie, perfekcjonizm? Czy nie projektuję, nie przenoszę na innych moich potrzeb, pragnień? Czy zwracam uwagę na oczekiwania drugiego człowieka, a zwłaszcza na to, co ma mi do powiedzenia? Czy nie próbuję uszczęśliwiać innych na siłę, według moich wizji i koncepcji szczęścia? Czy w trudzie, który podejmuję dla Jezusa i bliźnich, nie gubię z oczu ich samych?

3. MARIA

Podczas gdy Marta troszczyła się o posiłek dla Jezusa, Maria siedziała *u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie*. Maria, logicznie rzecz biorąc powinna pomóc siostrze przy usługiwaniu. Tymczasem siedzi spokojnie u stóp Jezusa. W języku biblijnym gest ten ma znaczenie symboliczne: siedząc u nóg Jezusa Maria uznaje Go za swego Mistrza. Jezus jako Gość i Mistrz może wiele nauczyć i duchowo ubogacić.

Maria nie narzuca Jezusowi swej woli. Maria ma czas dla Jezusa, nie spieszy się, nie robi nic, tylko słucha. Pozwala Jezusowi wypowiedzieć to wszystko, czego On pragnie. Maria zdaje się całkowicie na Jezusa, jest tak przejęta tym, co mówi Jezus, że wszystko inne przestaje dla niej istnieć. Codzienność odsuwa się od niej, jej własne *ja* milknie. Cała zamienia się w gotowość i przyjmowanie. W tym momencie spotkania z Jezusem oddaje Mu to, co najważniejsze: otwarte i rozumiejące serce.

Ze sceny tej promieniuje spokój, skupienie, oderwanie od wszystkich rzeczy. Nie ma niczego poza słowem i słuchaniem słowa. *Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona*. Słowa Jezusa świadczą, że wybór Marii jest właściwy. Wysłuchiwanie się w Jezusa jest ważniejsze od pracy dla Niego, od działania dla Niego, jest zawsze na czasie, nie jest nigdy nie w porę. Największym pragnieniem Jezusa, Jego misją na ziemi było przekazywanie słowa Ojca. Maria słuchając tego słowa znalazła się w grupie błogosławionych: *Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11, 28).

W postawie Marii może jednak istnieć pewne subtelne niebezpieczeństwo. Słowa Marty skierowane do Jezusa: *Powiedz jej, żeby mi pomogła*, zawierają jądro słuszności. Czy Maria nie kieruje się egoizmem i nie myśli w pierwszym rzędzie o sobie? Można zajmując się sprawami duchowymi zaniedbać sprawy zewnętrzne. W naszym życiu religijnym istnieje niebezpieczeństwo uchylania się od zadań zewnętrznych pod pozorem głębszego życia duchowego. Sądzi się wtedy, że

w imię rzeczy wyższych jest się zwolnionym od trudu codzienności, zwyczajności, obowiązków, albo spycha się je na innych lub *zostawia Panu Bogu*.

Niejednokrotnie słyszałem w rozmowie skargi mężów na żony, które biegają na różne spotkania modlitewne, akcje charytatywne, codzienną mszę św., a przy tym zaniedbują rodziny, dzieci. Jest to forma ucieczki, która tak naprawdę nie ma nic wspólnego z głębokim życiem duchowym. W rzeczywistości zaniedbywaniu spraw zewnętrznych towarzyszy stopniowo osłabienie życia wewnętrznego.

Nasze życie ma zwykle wymiar bardziej aktywny. I stąd musimy uczyć się słuchania. Czynna służba dla świata czerpie swoje najżywotniejsze soki z ciszy, modlitwy, kontemplacji i słuchania. Inaczej staje się egoizmem, czystym aktywizmem albo działalnością humanitarną i służy zaspokajaniu własnych, nieraz subtelnych potrzeb.

Prośmy w tej modlitwie Jezusa o dar kontemplatywnego słuchania.

4. TROSZCZYSZ SIĘ I NIEPOKOISZ O WIELE

W dalszym ciągu kontemplujmy postawę Jezusa. Zadajmy sobie najpierw pytanie, jak my reagujemy w podobnej sytuacji? Jak reagujemy na agresję ze strony poirytowanej osoby? Być może reagujemy agresją, lub próbujemy usprawiedliwić i dowartościować tę osobę, albo zaczynamy na nią narzekać i mówić o naszym cierpieniu, itd.

Jezus natomiast nie próbuje usprawiedliwiać ani racjonalizować postawy Marty, ale zwraca się do niej bezpośrednio, wprost: *Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba tylko jednego*.

Nie jest to krytyka codzienności, ani krzątaniny czy trudu Marty. Jezus krytykuje raczej niepokój, rozproszenie, hałas, wielość i nadmierną uwagę poświęconą rzeczom drugorzędym, względnym. Użyte w tekście greckie słowo (*merimnai*) oznacza troski, które zatapiają całkowicie osobę, wtrącają ją w labirynt, sieć, z której nie jest zdolna się wydostać.

Jezus kocha Martę nie mniej niż Marię. Ukazuje jej jednak, że w szacie codzienności, problemów, nieustannego zgiełku jest niewiele czasu, by zatrzymać się i posłuchać Jezusa - Pana, który obdarza pokojem, harmonią, pogodą, i może zamazać się to, co najważniejsze. Są w życiu sytuacje, w których trzeba pozostawić rzeczy dobre, po to, by zająć się lepszymi.

Jezus używa tutaj dwóch czasowników: *troszczysz się i niepokoisz o wiele*. Tych samych słów używa, mówiąc o zadręczaniu się daremnymi troskami: *Potem rzekł do swoich uczniów: Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbyt wiele o życie, co macie jeść, ani o ciało, czym macie się przyodzierać. Życie bowiem więcej znaczy niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie. Przypatrzcie się krukowi: nie siewą ani żną; nie mają piwnic ani spichrzów, a Bóg je żywi. O ileż ważniejsi jesteście wy niż ptaki! Któż z was przy całej swej trosce może choćby chwilę dołożyć do wieku swego życia? Jeśli więc nawet drobnej rzeczy [uczynić] nie możecie, to czemu zbyt wiele troszczycie się o inne? Przypatrzcie się lilii, jak rosną: nie pracują i nie przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, o ileż bardziej was, małej wiary! I wy zatem nie pytajcie, co będziecie jedli i co będziecie pili, i nie bądźcie o to niespokojni! O to wszystko bowiem zabiegają narody świata, lecz Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. Starajcie się raczej o Jego królestwo, a te rzeczy będą wam dodane (Łk 12, 22-31).*

Podejmijmy w tej modlitwie słowa Jezusa: *Troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba tylko jednego*. Podobnie jak Marta troszczymy się i niepokoimy o wiele. Zauważmy w tej medytacji to

wszystko, co jest przedmiotem naszej troski, naszego codziennego trudu i zabiegania (ludzie, telefony, terminarze wypełnione spotkaniami, itd.). Zauważmy też cały wewnętrzny nieład, niepokój, dysharmonię, jaka się z tym wiąże.

I wsłuchajmy się w słowa Jezusa: po co to wszystko? Co tak naprawdę jest ważne? Czego inni tak naprawdę ode mnie oczekują? Czy mam odwagę, by powiedzieć *tak* autentycznym potrzebom innych i *nie* ich pozornym oczekiwaniom? Czy zamiast narzekać na innych, potrafię powiedzieć im prawdę? Jakiej *części* mi jeszcze brakuje? Czy naprawdę pragnę wyzwolenia z moich lęków, niepokojów i trosk?

ROZMOWA KOŃCOWA:

Na koniec medytacji usiądźmy, jak Maria u stóp Jezusa w geście adoracji. Rozmawiajmy z Nim jak z Przyjacielem. Prośmy, by był zawsze centrum naszego słuchania i działania.

Opracował: Stanisław Biel SJ